

Pan O

Autorka wyróżniana przez „New York Timesa”,
„USA Today” oraz „Wall Street Journal”

Lauren
Blakely

Tytuł oryginału: Mister O

Tłumaczenie: Wojciech Białas

ISBN: 978-83-283-3012-2

Copyright © 2016 by Lauren Blakely
All rights reserved.

Translation copyright © 2018 by Helion SA

This work was negotiated by Bookcase Literary Agency on behalf of Rebecca Friedman Literary Agency.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Wprowadzenie	7
Wstęp	9
Rozdział 1	11
Rozdział 2	18
Rozdział 3	26
Rozdział 4	37
Rozdział 5	46
Rozdział 6	56
Rozdział 7	64
Rozdział 8	72
Rozdział 9	81
Rozdział 10	87
Rozdział 11	101
Rozdział 12	105
Rozdział 13	117
Rozdział 14	131
Rozdział 15	136
Rozdział 16	144
Rozdział 17	147
Rozdział 18	154
Rozdział 19	162
Rozdział 20	172
Rozdział 21	183
Rozdział 22	193
Rozdział 23	200
Rozdział 24	205
Rozdział 25	210

Rozdział 26	223
Rozdział 27	227
Rozdział 28	234
Rozdział 29	242
Rozdział 30	252
Rozdział 31	261
Rozdział 32	269
Rozdział 33	276
Rozdział 34	284
Rozdział 35	288
Rozdział 36	292
Rozdział 37	300
Epilog	309
Drugi epilog	313
Podziękowania	315
Kontakt	317
Inne książki autorstwa Lauren Blakely	319

Wprowadzenie

Możesz mi mówić Pan O. Bo mój szczególny talent to zapewnianie ci rozkoszy.

Najważniejsze to umieć sprawić, by z ust kobiety wyrwały się słowa „O Boże, jak dobrze”, a jeśli mężczyzna nie jest w stanie podołać temu zadaniu, to powinien się trzymać z dala od sypialni. I mam tu na myśli ekstazę, która powoduje, że dłonie kobiety zaciskają się na prześcieradle, że przykurcza palce u stóp, a jej umysł rozpada się na tysiące kawałków. To właśnie takie doznania zapewniam swoim partnerkom za każdym razem.

Można chyba powiedzieć, że jestem superbohaterem, którego specjalną zdolnością jest dawanie przyjemności, a misją nieustanne stawanie na wysokości zadania. Owszem, dawanie jest dla mnie jak narkotyk, ale jeśli cię to nie wystraszy, to odkryjesz we mnie męczyznę obdarzonego seksownym ciałem, przenikliwym umysłem, zabijającą pracą i złotym sercem. Taak, życie mnie rozpieszcza...

Ale oto cała moja egzystencja została wywrócona do góry nogami, kiedy pewna kobieta poprosiła mnie, bym ją nauczył, jak zdobyć męczyznę. Jedyny problem? To siostra mojego najlepszego przyjaciela, ale jest o wiele zbyt kusząca, bym mógł się jej oprzeć — szczególnie od chwili, gdy dotarło do mnie, że słodka, seksowna Harper miewa całkiem grzeszne myśli i pragnie je wcielić w życie. Mam udzielać niezobowiązujących lekcji ze sztuki uwodzenia kobiecie, której skrycie pożądam. Co może pójść nie tak?

Przecież nikt się nie dowie, nawet jeśli wyślemy do siebie kilka ostrzejszych esemesów. No dobra, może kilkaset. Albo jeśli suwak w jej sukience o coś zaczepi. Nie o to, co myślicie! Albo kiedy prześle

mi jedno z tych swoich spojrzeń mówiących „Zerznij mnie” w obecności całej swojej rodziny, podczas podróży pociągiem.

Problem w tym, że im więcej nocy spędzam razem z nią w łóżku, tym więcej dni spędzam w jej towarzystwie poza łóżkiem. I po raz pierwszy w całym moim życiu nie skupiam się już wyłącznie na tym, jak sprawić, by kobieta krzyczała z rozkoszy — rozmyślam o tym, co zrobić, by jak najdłużej zatrzymać ją w swoich ramionach.

Wygląda na to, że prawdziwe *Przygody Pana Orgazma* dopiero się rozpoczęły...

Wstęp

Gdybyście zapytali mnie o trzy rzeczy, które sprawiają mi w życiu największą przyjemność, nie miałbym najmniejszych problemów z odpowiedzią: zaliczyć *home run* dla mojej drużyny softballa, narysować powalający kadr komiksu i — o tak — doprowadzić kobietę do takiego orgazmu, że zobaczy gwiazdy.

Nie zamierzam kłamać. Ta ostatnia rzecz wyprzedza wszystkie pozostałe o kilka długości. Doprowadzić kobietę na sam szczyt, do ekstazy, w której zaciska dłonie na prześcieradle, spazmatycznie przykurcza palce u stóp, a jej umysł rozpada się na tysiąc kawałków, to najlepsze uczucie na świecie.

Kobięcy orgazm jest jak wakacje, świąteczny poranek i urlop na Fidzi połączone w jedną eksplozję rozkoszy kruszącej szyby w oknach. Gdybyśmy potrafili zaprząć piękno i energię tego zjawiska do własnych celów, to jestem pewien, że wystarczyłoby ich do zasilania całych miast, powstrzymania globalnego ocieplenia oraz zaprowadzenia pokoju na całym świecie. Kobięcy orgazm skupia w sobie wszystko, co najlepsze w życiu. Szczególnie kiedy to ja jestem jego autorem, a mam ich już na koncie całe tysiące. Jestem jak superbohater, którego specjalną zdolnością jest dawanie przyjemności, jestem sprawcą dobrych uczynków, jestem kolesiem, który z nieśmiałego chłopaka zmienił się w prawdziwego ogiera, a moją misją jest doprowadzenie moich kochanek do tak wielu orgazmów, jak to tylko możliwe.

Jak mi się udało dokonać czegoś tak niezwykłego? To proste. Jestem zarówno adeptem, jak i mistrzem sztuki dawania orgazmów. Uważam się za eksperta, ponieważ — żeby nie było najmniejszych niejasności — mam absolutną, stuprocentową *obsesję* na punkcie

kobiecej rozkoszy w łóżku. Liczy się tylko to, by zaprowadzić swoją kochankę na sam szczyt, a jeżeli tego nie potrafisz, to zjeżdżaj z sypialni.

Mam jednak w sobie na tyle skromności, by przyznać, że wciąż się uczę. Bo każde spotkanie z kobietą to okazja, by odkryć coś nowego.

Czy woli, żebym zrobił to delikatnie, czy ostro, czy szybko, czy łagodnie, czy brutalnie? Czy woli, żebym zrobił to zębami, zabawkami, własnym fiutem, językiem, czy palcami? Czy pragnie czegoś ekstra, jak zabawy piórkiem albo wibratorem, albo zarówno jednym, jak i drugim? Każda kobieta jest inna, a droga prowadząca do jej rozkoszy stanowi odrębną erotyczną podróż, pełną niezliczonych, fantastycznych przystanków. Zapisuję w pamięci swoje obserwacje, zwracam uwagę na dawane przez nią sygnały i nigdy nie marnuję okazji, by wypróbować swoje umiejętności.

Można by mnie pewnie nazwać Magellanem kobiecego orgazmu. Prawdziwy odkrywca, wyruszający w nieznanne, nieustraszone i nieustannie gotowy, by kreślić mapę rozkoszy kobiety, aż z jej ust wyrwie się jęk ekstazy.

Niektórzy mogą uznać, że jestem uzależniony. Ale co może być złego w tym, że uwielbiam, gdy kochającej się ze mną kobiecie jest dobrze? Jeśli to czyni ze mnie kolesia, któremu tylko jedno w głowie, to przyznaję się do winy. Nie ukrywam, że kiedy poznaję kobietę, która mi się podoba, od razu wyobrażam sobie, jak wygląda, kiedy dochodzi, jak brzmi, gdy zabieram ją na sam szczyt.

Problem polega na tym, że jest jedna kobieta, której nie mogę tak potraktować, mimo że mój mózg nie ustaje ostatnio w desperackich próbach, starając się wykombinować, jak doprowadzić ją do szaleństwa. To prawdziwy bój, a ja musiałem wyznaczyć jej w moim katalogu odrębną przegródkę, opieczętowaną i zamkniętą na kłódkę, bo zdecydowanie *nie wolno* mi się do niej zbliżać.

I to naprawdę denna sytuacja, bo już za chwilę moje położenie jeszcze bardziej się *pogorszy* za sprawą słów, które padną z jej ust.

Rozdział 1

Panuje opinia, że mężczyźni myślą o seksie przez 99,99% czasu. Na pewno nie będę próbował temu zaprzeczać.

Czemu miałbym to czynić? Przecież to całkowicie trafna ocena, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że pozostałe 0,01% ich uwagi zaprzętają poszukiwania pilota do telewizora.

Tyle że w moim przypadku — co chyba jest jakimś usprawiedliwieniem — seks stanowi część mojego zawodu.

Podobnie jak pogawędki z wielbicielami i podpisywanie autografów. To wyjaśniałoby moją obecność w An Open Book, popularnej księgarni położonej przy Upper West Side. Kilka godzin wcześniej, gdy ogłoszono początek tej literackiej imprezy, kolejka fanów pragnących zdobyć mój podpis była tak długa, że rozciągała się poza teren sklepu. Ale w tej chwili to spotkanie z widzami zorganizowane przez moją stację dobiegało już końca, a tłumek chętnych na mój autograf powoli się przerzedzał. Przeważały w nim przedstawicielki płci pięknej, które stanowiły jakieś 55% kolejkowiczów. Jestem ostatnią osobą, która miałaby coś przeciwko takim proporcjom, szczególnie że jeszcze kilka lat temu do moich fanów zaliczali się właściwie sami mężczyźni.

Trochę ich jeszcze zresztą pozostało. Na przykład ten koleś.

— To jest historyjka, która stanowiła kanwę mojego ulubionego odcinka — odezwał się niezgrabny nastolatek o piskliwym głosie i rozczochranej fryzurze, wskazując na kadr przedstawiający Pana Orgazma ratującego tuzin cycatyh piękności z odległej wyspy, gdzie od zbyt dawna doskwierał im brak seksu. Jak to się mogło skończyć? Tylko kreskówkowy bohater w pelerynie był w stanie sprawić, że ich

przerażająco wyschnięte rezerwuary rozkoszy ponownie wypełnią się po same brzegi.

Zadrżałem na myśl o tym, co musiały przechodzić te kobiety, zanim nie uratował ich mój superbohater.

— Tak, to rzeczywiście świetny odcinek — odpowiedziałem, uśmiechając się krótko, a potem poważnie pokiwałem głową. — Pan Orgazm naprawdę zapewnił tym kobietom niezapomniane wrażenia, co?

— Tak — potwierdził z zapalem młody, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. — Bardzo im pomógł.

Czułem się dziwnie, bo chłopak miał pewnie z szesnaście lat, więc nie potrafiłem się pozbyć z głowy pytania *czemu, do cholery, oglądasz mój sprośny program?* Jednak z drugiej strony potrafiłem zrozumieć, o co chodzi. Kiedy sam byłem w jego wieku, również nie miałem pojęcia o dziewczynach. Stąd już krok do wyjaśnienia, dlaczego zacząłem rysować *Przygody Pana Orgazma*. Początkowo były to wrzucane do internetu kreskówki, ale z czasem przekształciły się w sensacyjnie popularne, emitowane późnym wieczorem show, którego fabułę wypełniały między innymi wyżej wspomniane dobre uczynki dokonywane przez tytułowego bohatera z O na piersi.

Piersi.

Powiedziałem „piersi”.

W myślach.

Był to w każdym razie zdecydowanie popularny odcinek i to między innymi za jego sprawą moja stacja postanowiła zebrać niektóre z moich starych komiksów w tę obrazkową powieść autorstwa piszącego te słowa Nicka Hammera. Specjalna edycja i takie tam, jak głosi wszem wobec wytłoczona złotymi literami pieczęć na okładce.

— Możesz wpisać dedykację dla Raya? — zapytał nastolatek. Unosząc marker, kątem oka wychwyciłem złocisty błysk, któremu towarzyszył obraz ręki sięgającej do kieszeni.

O cholera.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Nick Hammer — mężczyzna do Twoich usług!

Dawno temu Nick Hammer był zupełnie innym facetem — wątlwym, nieśmiałym, ale piekielnie zdolnym. Dzięki swojemu talentowi stworzył kreskówki o przygodach Pana Orgazma. Ten dzielny superbohater pomagał licznym kobietom w osiągnięciu spełnienia, a po jakimś czasie pomógł również swojemu twórcy w osiągnięciu sławy, bogactwa i ogromnego powodzenia u płci pięknej. Kiedy go poznajemy, Nick ma doskonałe ciało, bystry umysł i bez zahamowań oddaje się swoim pasjom, z których najważniejszą jest poznawanie kobiecych ciał i doskonalenie umiejętności godnych samego Pana O.

Któregoś dnia siostra jego najlepszego przyjaciela prosi go o nietypową pomoc. Harper, śliczna iluzjonistka z burzą rudych loków, zupełnie nie radzi sobie z mężczyznami. Nick bardzo chce spełnić jej oczekiwania, ale prędko zauważa, że myśl o Harper w ramionach innego faceta jest dość trudna do zniesienia. Postanawia sięgnąć po zakazany owoc...

Oto niebanalna i zabawna historia dwojga młodych ludzi. Przeczytaj o tym, jak wśród pragnień i tęsknot rodzą się uczucia. Soczysty erotyzm doprawiony szczyptą humoru czyni tę książkę jeszcze barwniejszą i bardziej wciągającą. Nie oderwiesz się od niej — do ostatniej strony!

Lauren Blakely jest autorką wspaniałych romansów, wielokrotnie wyróżnianych przez „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Jej opowieści zachwycają świeżością emocji, humorem, namiętnością i erotyzmem. Mieszka w Kalifornii z mężem i dziećmi, a najlepsze pomysły na kolejne powieści przychodzą jej do głowy podczas długich spacerów z psami.

 **editio red**



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- 🔗 <http://editio.pl/promocje>
- 📖 Książki najchętniej czytane:
- 🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- 🔗 <http://editio.pl/nowości>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3012-2



9 788328 330122

Cena 39,90 zł